

Nasze pielgrzymowanie szlakiem wielkich świętych

Pielgrzymka, pielgrzymka... i po pielgrzymce. Biada temu, kto tak ośmieli się powiedzieć! Była to pielgrzymka niezwykła. Proszę o to zapytać któregokolwiek z uczestników. Zapowiadało się dramatycznie; już w okolicach Prószkowa śmiertelny wypadek młodego motocyklisty. Objazd! Ale potem było już tylko od celu do celu. Najpierw, po długiej, męczącej podróży Rimini, a konkretnie Cesenatico. Miły hotel Mariani. Zasłużony odpoczynek, choć poza modlitwą, siedzeniem nic dobrego jeszcze nie. Dla niektórych morska kąpiel. Mniamm! Rano, po drodze do Asyżu, San Marino. Pierwsze wrażenia, piękne widoki, pierwsze degustacje, i zakupy. Tu nie kupowaliśmy jeszcze różańców. I dalej, do Asyżu. Z daleka widać już górę Subasio, no i te cudowne mury klasztoru św. Franciszka. Docieramy. Upalne słońce. Kierujemy się do bazyliki, aby się pokłonić naszemu Fratello. Czekał na nas. Pozwolił nam iść na Mszę św. do górnego kościoła, ale – stęskniony za nami – posłał braciszka, tj. deszcz, byśmy jeszcze mogli wrócić na jego grób, i na różaniec, bo tam tylko chodzą i rozglądają się, ale się nie modlą wspólnie. Więc wspólnie się pomodliliśmy. Potem Jeszcze do s. Chiara i do kolejnego hotelu. Przywitał nas nowy, słoneczny dzień. Jedziemy do św. Rity, czyli Marghe(rity), kobiety niezwykle doświadczonej, jak tylko małżeństwo może człowieka doświadczyć. Najpierw cudowna Roccaporena, miejsce narodzin Świętej, potem Cascia, gdzie wstąpiła do klasztoru. Msza, i skok do Nursji, gdzie urodził się św. Benedykt i św. Scholastyka. Wielcy święci! Nie ostatni na naszej drodze. Rano kierujemy się do Manoppello, by tam kontemplować oblicze Pana Jezusa, potem jeszcze Lanciano, miejsce ważnego cudu eucharystycznego. I dalej, w stronę Rzymu, ale najpierw cały dzień u św. o. Pio. Przeżycia niezwykłe. Ciężko się żegnać z tym miejscem. Żal koi nadzieja, że za chwilę będziemy nad grobem bł. Jana Pawła II. Ale jeszcze wcześniej skręt do

Subiaco, gdzie żył spotkany wcześniej św. Benedykt – Patron Europy. Święta cisza i modlitwa, której po drodze było wiele. To dopiero 6. dzień, a wydaje się, że wędrujemy już pół roku. Takie bogactwo przeżyć. Ale wszystko jeszcze przed nami. Wcześniej rano Msza w Watykanie, gdzie rezyduje drugi wikary ks. Proboszcza (nie chodzi o wikariusza Chrystusowego, czyli papieża) tylko o ks. Maćka. Idziemy na grób bł. Jana Pawła II. Co kto myślał w tym momencie i o co się modlił, każdy wie. W samym sercu Kościoła świętego. Tłumy z całego świata. No i my, z Czarnowąs. Chwila zamyślenia przy miejscu, w którym dokonał się zamach na Jana Pawła II. Potem zwiedzanie Rzymu. Czarnowąsy trudno zwiedzić za jeden dzień, ale Rzym – spoko. Roma – citta veramente molto bella. Mimo tak wielu starożytnych ruin. A może właśnie dlatego bella. Pora wracać. Po drodze Wenecja. Jak po powodzi. Wszędzie pełno wody. Powódź, która nie napawa lękiem. Wszechobecna woda dodaje uroku temu miejscu. Dzięki pielgrzymom, i tym, co z nami duchem pielgrzymowali! **[prob]**